



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w Częstochowie

**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

GONIEC CZESTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Wojska litewskie zajęły Wilno

Wilna wieder litauisch. / Chamberlain will den Krieg!

Dlaczego Francja prowadzi wojnę?

Po mowie Daladiera

Paryż, 11 października.

Francuski prezes rady ministrów Daladier wygłosił przez radio przemówienie do narodu francuskiego. Oświadczył on w swym przemówieniu, że chce zapoznać naród francuski z celami, dla których Francja podjęła wojnę, a które rzekomo nie są celami tylko rządu, ale całego narodu.

Po stwierdzeniu, znanej i oklepanej w publicystycznej francuskiej bajeczki o sile francuskiej i angielskiej, Daladier z patosem oświadczył, iż naród francuski winien w chwili obecnej okazać swoje

**Nachrichten und Berichte
in deutscher Sprache
auf der dritten Seite**

braterstwo sojusznikom i przyczyniecie się w ten sposób do przewyciężenia niebezpieczenia. Francuzi są ludźmi wolnymi — oświadczył — i słowa swego chcieli dobrać. Dlatego Anglia i Francja rozpoczęły wojnę ideologiczną. A jeśli zdecydują się oba państwa na rozpoczęcie wojny, to uzyskają to dla tego, że Niemcy chcą zapanować nad Europą”.

Przechodząc do mowy Kanclerza Hitlera Daladier oświadczył, że mówi się w niej teraz o pokoju. Kanclerz Hitler powiedział, że należy zwołać konferencję, która zajęta jest organizacją pokoju. Ale wypadki ostatnich dwóch lat nie przekonały Francji o tych życzeniach. „Myśmy życzyli sobie zawsze i nadal życzymy — mówił Daladier — współpracy i lojalnego ustosunkowania się do siebie narodów. Ale nie do pomyślenia jest narzucanie drugiemu swej woli. Musimy mieć obecnie gwarancję, że po szesnastu miesiącach wszystko to co ustaliliśmy nie zostanie zniszczone”.

Jeżeli pragnie się stabilizacji i pokoju — wyjaśnił Daladier — to niezależność innych państw musi być zabezpieczona. My Francuzi pragniemy uchronić Europę od gwałtu. Będziemy walczyć tak długo, aż otrzymamy gwarancję uszanowania pokoju. Dla żołnierza francuskiego demobilizacja nie jest gwarancją pokoju, albowiem nie wie on, czy w najbliższych miesiącach nie będzie on zmuszony chwycić ponownie za broń i to w okolicznościach znacznie trudniejszych. Trzeba wszystko od nowa organizować, aby zabezpieczyć Francji bezpieczeństwo.

Na zakończenie swej mowy oświadczył Daladier z patosem, że rząd francuski dla ratowania pokoju zdecydował się na wojnę.

Czy ta dwudziestominutowa mowa francuskiego premiera może stanowić odpowiedź na propozycje Kanclerza Hitlera? Po zapoznaniu się z treścią mowy Daladiera zrebra jasno odsłoniły się „mie”. Mowa zawierała bowiem, mimo swojej krótkości, taki balast sformułowany, że trudno z niej zrozumieć właściwie intencje.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na niektóre ustępy przemówienia. Daladier oświadczył, że Francja musi mieć gwarancje poszanowania jej granicy wschod-

Wilno oddane Litwie

Traktat przyjaźni z Moskwą zawarty na 20 lat

Układy między Z. S. R. R. i Litwą, które trwały od 3 do 10 października, dziś w nocy dobiegły końca. Zakonczyły się one podaniem miasta Wilna wraz z okręgiem Litwy i podpisaniem traktatu przyjaźni na wzór Estonii i Łotwy. Kowno, 11 października.

Zawarty między Litwą a Z. S. R. R. traktat przyjaźni został urzędowo ogłoszony za pośrednictwem litewskiej agencji telegraficznej. Na podstawie tego układu oddano Litwie jej historyczną stolicę, Wilno wraz z okręgiem, wynoszącym ok. 20.000 km. kwadratowych. W obrębie tego obszaru znajdują się miejscowości: Świeciany i Oszmiana. Dalsze szczegóły w tej sprawie nie są jeszcze opublikowane. Co dotyczy zagwarantowanych przez Z. S. R. R. obiektów militarnych, to sądzą, że ok. 15.000 ludzi oddziałów rosyjskich będą na terenie Litwy stacjonowani. Miesiąc temu na Litwie zatrudnione jeszcze nie zostały wybrane.

W całej Litwie panuje wielka radość. Stolica i wszystkie miasta prowincjonalne, jak również i mniejsze miejscowości, przybyły charakter odświeżony, strojąc się we flagi.

Dziś w południe w Kownie miała miejsce

wielka manifestacja przed Muzeum Narodowym. W manifestacji wzięły udział olbrzymie tłumy ludności.

Z objęciem powrotem usianej stolicy, nie zwlekano. Zmotoryzowane litewskie oddziały znajdują się już w drodze do Wilna.

Cała prasa litewska jest wypełniona artykułami, omawiającymi poddanie się obszaru litewskiego, który posiada dla Litwy wielkie znaczenie. Gazety przynoszą długie artykuły o gospodarczych problemach, które powstały wraz z ponownym połączeniem się z Rosją.

Oficjalny „Lietuvos Aidas” pisze:

„Stary sen litewskiego narodu w końcu stał się rzeczywistością. Nie pytamy się, ile zapłacono za oddanie terytorium Wilna. Nie pytamy się również, jakie międzynarodowe siły doprowadziły do zwycięstwa prawa. Sadzimy jednak, że dzisiaj ma prawo kiedy Litwini stoją się z tego powodu. Wracamy do Wilna silniejsi niż w 1920 r. i bogatsi w polityczne i kulturalne przejawy. Wszystko co dzisiaj się w Wilnie, kiedy oceni się historia, nas jednak czeka wielka praca odbudowania Wilna pod względem gospodarczym i kulturalnym.

toku, nastąpiły w dniu 10 października, b. r. w Narodowym Biurze spraw zagranicznych w Moskwie pierwsze obrady wspólnej Centralnej Komisji niemiecko-rosyjskiej, dla załatwienia kwestii granicznych.

Niemiecko - sowiecka komisja ustala granice

Moskwa, 11 października.

W następstwie zawartego między Niemcami a Z. S. R. R. w dn. 28 września 1939 r. traktatu przyjaźni i układu w sprawie granicy, oraz w dn. 4 października b. r. podписанego dodatkowego pro-

toku, nastąpiły w dniu 10 października, b. r. w Narodowym Biurze spraw zagranicznych w Moskwie pierwsze obrady wspólnej Centralnej Komisji niemiecko-rosyjskiej, dla załatwienia kwestii granicznych.



Dużyk umie sobie radzić.

Tak, jak wszystkie neutralne kraje Europy i Danii odziewają skutki bezsensownej blokady angielskiej. Brak materiałów pejczyw spowodował unieruchomienie komunikacji samochodowej. W Kopenhadze jedna z firm poradziła sobie w ten sposób, że do samochodu zaprzagnięto konia.

Ależ przecież Niemcy nie mają żadnych pretensji terytorialnych do Francji. Ponadto Kanclerz Hitler wyraźnie postawił sprawę rozbrojenia i polityki zagranicznej. Wyjaśnienia Daladiera absolutnie nie opierają się o rzeczywistość i w żadnym razie nie odpowia-

dają realnie postawionym przez Kanclerza kwestiom.

Niemcy dzisiaj to nie Niemcy roku 1918. I jakie konsekwencje wynikną z postawionych szczerze i jasno propozycji pokojowych Kanclerza Hitlera? Ulega to dzisiaj żadnym wątpliwościom.

Komisja zajmuje się dokładnym ustaleniem granicy i jej przebiegu między obydwoma państwami: Niemcami i Rosją i składa się z przedstawicieli obydwu rządów, pełnomocników dla spraw zagranicznych t. zn. Narodowego Komisariatu spraw zewnętrznych, niemieckiej siły zbrojnej i innego resortu. Kierownictwo ze strony niemieckiej objął radca legacyjny Henke, a ze strony sowieckiej dyrektor Centralno-europejskiej Izby Narodowego Komisariatu spraw zagranicznych Aleksandrow.

Szwecja żąda swobodnego transportu dla swych towarów

Szwedzkie poselstwo w Londynie złożyło w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych energicznego protest przeciwko zatrzymaniu w porcie angielskim okretu z towarami, założonymi w jednym z krajów południowo-amerykańskich, a przeznaczonymi dla Szwecji. Posel szwedzki zażądał natychmiastowego wydania zatrzymanych w porcie okrętu.

Dymisja rządu Estonii

Jak wiadomo z poprzednich komunikatów przed paroma dniami rząd estoński złożył na ręce prezydenta państwa proszę o udzielenie dymisji. Prośba ta umotywowana była koniecznością szerokiego oparcia działalności rządu w chwili obecnej.

W związku z tym prezydent państwa powierzył misję utworzenia nowego rządu przewodniczącemu parlamentu Ults'osiwi.

Afrykańscy przeciwko angielskiej polityce wojennej

Prezydent ministrów gen. Smutek oświadczył Niemcom, że dwaj kierownicy Unii Pld. - Afrykańskiej, którzy dotąd byli przeciwnikami, standą po stronie apozycji. A więc generał Hertzog, który do początku września b. r. piastował godność premiera i dr. Malan, kierownik narodowej opozycji. Obydwaj nie chcą słuchać Anglii i opowiedzieli się za neutralnością Południowej Afryki.

Zewnętrznym dowodem zawarcia przyjaźni obu polityków, jak donosi Agencja telegraficzna z Amsterdamu stała się obyczia manifestacja. Około 50.000 do 60.000 Afrykańczyków zebrało się przed znajdującej się obecnie w budowie północno-wschodniej części Pretorii. Dr. Malan przemówił do zebranych tłumów: Afrykańscy dotąd nie dalią poparcia rządowi Smutsa, dopóki nie oswiądzili się za pokojową deklarację wobec Niemiec.

Afrykanie dążą do rzucenia niewoli angielskiej.

Następnie krótko przemówił gen. Hertzog. Właściwie winien się on usunąć z życia politycznego, lecz młodszego pokolenia przekonało go, że w chwili obecnej wojny należy uważać za nieaktywną. Wewnętrzna walka Południowej Afryki może trwać dwa, a może nawet pięć lat. On (Hertzog) poświęci resztę swego życia dla marudu Afrykańskiego.

Na Zachodzie spokój

Naczelnego Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje:

Na Wschodzie oddziały niemieckie w Połowie środkowej wzdłuż linii Bugu zbliżyły się do granicy interesów niemiecko-rosyjskich.

Na Zachodzie po spokojnej nocy w ciągu dnia słaba działalność artylerii,

Polens letzte Armee zog in Gefangenschaft

Endlose Kolonnen verliessen Warschau — Verraten und im Stich gelassen

Von Sonderberichterstatter Dr. Papesch.
Wir stehen an einem der Westausgänge von Warschau, schon in der Vorstadt, nur noch wenige Kilometer vom Stadtzentrum entfernt. Bis hierher sind wir im Kampf um Warschau gekommen. Links und rechts von uns zieht in leichtem Bogen um die Stadt herum durch Kartoffel- und Krautfelder, Vorstadtgärten und Abraumplätze, zwischen Häusern und über Bahndämmen die erste deutsche Stellung. Sie ist keineswegs tief ausgehauen, leichte Gräben, Schützenlücke, Gruben für Pakts und MG's. Das ist alles.

Über der Stadt wölkt es noch immer an mehreren Stellen, noch sind nicht alle Brände von Vorgestern ausgebrennt, an einigen Punkten zingeln neue Brände auf. Der Kampf ist eingestellt. Es fällt kein Schuss, keine Bombe kracht, kein Flieger ist zu sehen. Warschau hat sich ergeben. Den Sternsinn des Befehlshabers der Sturmlosigkeit des Widerstandes einer Hauptstadt ohne Staat nicht einsehen wollte, haben viele tausende mit dem Leben bezahlt.

Aber nun ist der Kampf zu Ende. Art und Vergang bei der Übergabe der Stadt sind festgesetzt, und wir warten nun, wie sich diese hier an dieser Straßensperre vollziehen wird.

Das erste, was sich an unsre Linie heranwagt, sind nicht Truppen, die ja die vereinbarte Stunde abwarten müssen, sondern alte Leute, Frauen, Halbwüchsige, Kinder und allerlei Zivilisten, bei denen man sich immer wundert, dass sie nicht Soldaten sind. In kleinen Koffern, Schachteln, Säcken schleppen sie die notwendigste Habe mit sich. Überkleider, Nachtzeng, Wäsche von allem. Einige kommen auf Fahrwägen, manche schieben ihre gebündelten Habseligkeiten auf Kinderwagen heran. Alle wollen aus dem Grauen der letzten Tage heraus, aus dem Grauen der Gestank, dem Feuerbrünsten, der tausendfältigen Zerstörung und Vernichtung endlich heraus. Sie bitten, drängen, hoffen mit allerlei polnischen Ausweisen etwas zu erreichen: sie wollen weg, weg nur weg, nicht mehr Granaten heulen, Bomben platzen, Häuser zusammenkrachen hören, keine Brände, zerstörte Fahrzeuge, verwesende Pferde und tote Soldaten mehr sehen!

Nur heraus und weg!
Aber die deutsche Linie bleibt bis auf weiteres für sie gesperrt. Wir dürfen sie nicht durchlassen, wenn sich die Übergabe der Stadt in der vereinbarten Ordnung vollziehen soll.

Zuerst muss die polnische Besatzung ihre Waffen an den ihr zugewiesenen Plätzen abliefern und Warschau bis auf den letzten noch marschfähigen Soldaten verlassen. Dann werden von uns die zurückgelassenen polnischen Verwundeten und Kranken übernommen. Dann erst kann auch für die Zivilbevölkerung gesorgt werden. Sie muss Geduld haben. Die deutsche Hilfe kommt einige Stunden, vielleicht Tage später, aber sie kommt. Der Hilfszug Bayern, der die von unsren Reichsparteitagen gestellten Aufgaben stets so glänzend löst, wird auch mit der Not, dem Hunger Warschau, fertig.

Langsam kehren die enttäuschten Leute wieder um. Es sieht so aus, als ob sie an die endgültige Einstellung der Feindeseligkeiten nicht recht glaubten. Viele von ihnen richten sich in den zerschossenen und verlassenen Häusern unmittelbar von unseren Linien für die nächste und vielleicht noch eine Nacht ein, holen sich aus den noch nicht abgebrannten Kartoffelfächern ein Abendbrot. Holz fürs Feuer gibt es da herum überall mehr als genug.

Ein paar Stunden später kommt es wieder aus der Stadt heran. Langsam, aber in geordnetem Marschritter, Räder rollen dazwischen über das holprige Steinpflaster, Motoren brummen, Lichter blitzzen, Pferdehufe klappern. Voran funkeln im Scheine unserer Nachtfeuer ein paar kurze, breite deutsche Seitengewehre. Mit Hartem, sicherem Schritt marschieren zuerst ein deutscher Unteroffizier, zwei Männer an uns vorbei. Hinter ihnen steht einer der letzten Reste der polnischen Armee, ein Teil jener 100.000 bis 150.000 Mann,

die Warschau verteidigt haben. 20.000 schuhfähigen Verwundete und Kranken bis 25.000 sollen hier durchkommen, so heisst es, um in einem vorläufigen Sammellager westlich von Warschau für die ersten Tage der Gefangenschaft untergebracht zu werden. Auf anderen Ausfallstraßen marschieren ebensolche, ebenso lange, stumme, langsame Züge nach Nord und West und Süd. Die mar-

gangenschaft. Es ist unmöglich, sofort aus deutschen Vorräten für diese endlosen Scharen zu sorgen. Für die ersten Tage müssen sie sich aus eigenen mitgebrachten Vorräten versorgen.

Es dauert viele Stunden, bis diese 25000 vorbei sind. Manchmal stockt der Zug, manchmal gibt es Lücken, aber nicht lange, dann strömt es wieder, ein dunkler Zug in Viererreihen, langsam, stumm, Zigaretten glühen, Koppelschlüsse, Offiziersabzeichen leuchten auf, Sporen klimmen, Pferde klappern, Räder knarren, von Feldküchen dampft es, hier und da ein leiser, aber grimmiger Fluch, die gaane Nacht hindurch geht es, im Morgengrauen geht es noch immer, die Sonne steigt, es wird hell und warm und noch immer strömt es und kein Ende ist absehbar.

Infanteriekompanien, ein, zwei Offiziere voraus, die starr geradeaus sehen, Panzerschützen auf Lastkraftwagen, ihre Panzer haben sie in Warschau gelassen, Kavallerie zu Pferde, pferdebespannte Pionierabteilungen mit Pontons und Brückenaufbau, rauchende Feldküchen, Wagen, von grausam abgetriebenen Pferden mühsam gezogen, überladen mit leichtverwundeten, schlafenden, hindöschen den langsam ihr letztes Brot kauenden Soldaten, Lafettenwagen, Personenkraftwagen, die Kotflügel eingedrückt, der Lack abgesplittet, Lastwagen aller Art, immer wieder Infanteriekompanien, immer wieder kleine Gruppen Offiziere, durchweg in guter Haltung, in sich gekehrt, ohne Blick für uns, meist zu Fuß, nur wenn sie Kavallerie führen zu Pferde, und immer wieder Lafetten und rauchende Feldküchen. Aus ihnen bekommt dieses Heer heute noch einmal aus den eigenen Reihen gehendene Vorräte Verpflegung, ab morgen ist es deutsches Brot.

Ueberall, wo dieses erbraune, waffenlose Heer marschiert, stehen polnische Zivilisten, Frauen, Kinder, aber auch viele Männer am Strassenrand und starren es an. Fassen sie schon, was dieser Marsch bedeutet? Und wie gleich sich in ihren Seelen der Gegensatz zwischen den Erwartungen und Annässungen und der furchtbaren Wirklichkeit aus? Was hier an ihnen und uns vorbewandert, ist offenbar Polens beste Truppe: zumeist aktive Soldaten, jung, kräftig, zwar sichtlich hergenommen durch alles, was sie erlebt haben, aber keineswegs gebrochen. Auch ihre Ausbildung ist noch gut erhalten, nicht verwahrloft. Sie marschieren in Ordnung, wollen ihre Ermüdung nicht wahr haben. Der und jener von uns reicht Zigaretten, sie werden genommen aber der Dank ist lediglich ein kurzer, stummer Gruss.

Etwa dreissig Kilometer westlich und etwas abseits von der grossen West-Ost-Strasse ist ein weites Feld als erstes Sammellager für diese 25.000 bestimmt. Auf der anderen Seite der Strasse wartet ein zweiter auf eine ebenso grosse Zahl von Gefangenen. Besondere Absperrung Sicherheitsvorkehrungen sind zumindest vorläufig nicht getroffen. Weder Stacheldraht noch grössere Wachabteilungen sind zu sehen. Lediglich ein paar Panzerspähwagen fahren auf der einen Seite des riesigen Quadrates auf. Es sind noch keine hundert deutsche Soldaten, die hier die Bewachung übernehmen. Man nimmt wohl mit Recht an, dass auch dem letzten Polen die Zwecklosigkeit eines Ausbruches, eines anderen abenteuerlichen Versuches klar geworden ist. Und wenn er durchgeht, wie weit kommt er denn?

Und ostwärts marschieren deutsche Landwehrneulinge, die nunmehr nach dem Ende der Kämpfe ganz Polen bis an die Weichsel besetzen, in Schutz und Sicherheit nehmen, marschieren ostwärts gegen Warschau, unabsehbar, nicht aufzuhören, Verpflegungskolonnen, Brotwagen, Fleischwagen, Berge von Konserven, marschieren Sanität, Arbeitsdienst, Pioniere, die blauen Riesen des Hilfszuges Bayern donnern.. Deutsche Polizei, die Männer des NSKK, ordnen, regeln, führen die einzelnen aneinander vorbeigleitenden, rasselnden Schlangen. Ein Bild bewegten, kraftvollen, zuversichtlichen Lebens, unvergesslich jedem, der es gesehen hat.

Herr Chamberlain will den Krieg

Und Daladier fordert „Sicherheitsgarantie“

Gestern hat der englische Ministerpräsident Chamberlain eine Rede gehalten, aus der hervorgeht, dass er entgegen der Auffassung seines Volkes — im Kriege die bessere Lösung sieht. England war es ja auch, das schon die italienischen Vorschläge zu einer friedlichen Regelung der Probleme zwischen Deutschland und dem ehemaligen Polen kurzerhand abgelehnt und so die Völker in einen Krieg hineingehetzt hat. Es überrascht also keineswegs, wenn Herr Chamberlain dem deutschen Volke auch jetzt den Vernichtungskampf ansagt und das französische Volk in diesen sinnlosen Krieg hineinzuzieht. Nun, das deutsche Volk weiß, dass England sich verrechnet hat. Es steht geschlossen denn ja hinter seinem Führer und wird unbesiegbar sein, weil es einig und stark ist wie nie zuvor.

Daladiers Rundfunkrede

Der französische Ministerpräsident Daladier hält eine Rundfunkansprache an das französische Volk. Er sagt unter Hinweis auf die Tatsache, dass sich Frankreich im Kriege befindet, ob es notwendig, über alle militärischen Operationen zu schwelen. Aber es ist natürlich, dass das französische Volk über die Ideen und die Entscheidungen der Regierung, vor allem, was die internationale Lage anlangt, in Kenntnis gesetzt werden sollte.

Nachdem Daladier in der von der französischen Publizistik gewohnten Weise die angeblichen Kriegserfolge der französischen und englischen Streit-

kräfte mit ebenso pathetischen wie überheblichen Worten nachzuweisen versucht hatte ging er auf die Führerede über. Der Führer habe gesagt, man solle eine Konferenz einberufen, die den Frieden organisieren solle. Aber die Ereignisse der letzten zwei Jahre hätten Frankreich immer wieder enttäuscht. „Wir haben immer gewünscht und wünschen auch weiter“, so fuhr Daladier fort, „eine aufrichtige Zusammenarbeit und eine loyale Entente zwischen allen Völkern. Aber es ist unmöglich, zu denken, dass man sich einem Diktat unterwerfen soll. Wir verlangen daher jetzt eine Sicherheitsgarantie, damit nicht wieder nach sechs Monaten alles umgestossen wird.“

„Will man einen stabilen Frieden haben“, so erklärte Daladier weiter, „so muss in Betracht gezogen werden, dass die Unabhängigkeit der Nationen durch gegenseitige Garantien sichergestellt werden muss. Das würde jede Ueberraschung ausschliessen. Wir Franzosen wünschen ein von jeglichen Drohungen der Vorherrschaft aller befreites Europa. Wir werden solange kämpfen, bis wir eine endgültige Garantie der Sicherheit erhalten haben.“

Daladier schloss seine Rede, indem er — allen Tatsachen zum Trotz — behauptete, dass die französische Regierung alles getan habe, um den Frieden zu retten, und indem er sich mit pathetischen Worten an die französischen Soldaten wandte, die er aufrief, „seine“ — wie er sich ausdrückte — „gerechte Sache“ bis zum Ende zu verteidigen.

Wilna an Litauen zurückgegeben

Beistandspakt zwischen Fussland und Litauen.

Die Verhandlungen zwischen der Sowjetunion und Litauen, die vom 3. bis 10. Oktober gedauert hatten, sind zum Abschluss gebracht worden. Sie endeten mit der Übergabe der Stadt und des Gebietes von Wilna an Litauen und mit der Unterzeichnung eines Beistandspaktes nach dem Muster der mit Estland und Lettland abgeschlossenen Verträge.

Der zwischen Litauen und der Sowjetunion abgeschlossene Beistandspakt wurde durch eine amtliche Mitteilung der litauischen Telegraphenagentur bekanntgegeben. Auf Grund dieses Vertrages wird Litauen seine historische Hauptstadt Wilna nebst einem Gebiet von etwa 20.000 Quadratkilometer zurückgegeben. Auf diesem befinden sich u. a. die Städte Sventiany und Oschmienina. Weitere Einzelheiten sind hier noch nicht bekanntgeworden. Was die Sowjetunion gewährten militärischen Stützpunkte betrifft, so meint man, dass in Litauen etwa 15.000 Mann sowjetrussischer Truppen stationiert werden würden, wobei die Garnisonen erst noch zu wählen wären. In ganz Litauen herrscht grösste Freude. Die

Hauptstadt und alle Provinzstädte sowie auch die kleinen Ortschaften haben Flaggenstiel und das ausgerechnet in New York! Das dortige Gericht verurteilte nämlich den ehrenwerten Herrn Churchill wegen Verleumdung und Bedeutigung eines Redakteurs zu einer hohen Geldstrafe. Churchill hatte nachträglich seine eigenen Ausserungen, die er dem betreffenden Journalisten zugehen ließ, Lügen gestraft und den Ahnungslosen einen „Beschaffen Lügen“ geschimpft. Herr Churchill tut also alles, um sich in aller Welt ins rechte Licht zu setzen.

Mit der Besetzung der wieder gewonnenen Hauptstadt wird nicht gezögert. Litauische motorisierte Truppen befinden sich bereits unterwegs nach Wilna.

Herr Churchill hat Pech gehabt

Der englische Oberlügen Churchill hat dieser Tage eine unangenehme Schlappe erlitten und dies ausgerechnet in New York! Das dortige Gericht verurteilte nämlich den ehrenwerten Herrn Churchill wegen Verleumdung und Bedeutigung eines Redakteurs zu einer hohen Geldstrafe. Churchill hatte nachträglich seine eigenen Ausserungen, die er dem betreffenden Journalisten zugehen ließ, Lügen gestraft und den Ahnungslosen einen „Beschaffen Lügen“ geschimpft. Herr Churchill tut also alles, um sich in aller Welt ins rechte Licht zu setzen.

DIE DRUCKEREI DES Goniec Częstochowski

empfiehlt sich den Behörden, Geschäftshäusern und Privaten zur Anfertigung aller Arten von Drucksachen (Plakate, Flugblätter, Handzettel, Briefe und Briefumschläge, Buchhaltungsbücher, Visitenkarten usw.)

Saubere Ausführung Billige Preise Schnelle Lieferung.

ZAWIADOMIENIE

Dyrektor Prywatnej SZKOŁY MUZYCZNEJ
L. WAWRZYNOWA

ul. Dąbrowskiego 16/12 zwiedzamy, ze z dniem 15 października rozpoczęcie lekcji: organy, fortepianu, skrzypce i t. d. oraz przedmiotów teoretycznych.

ZGUBIONO patent dla sklepu aptekarskiego wydany na nazwisko Leja Gottla. Laskawego znaleziono uprzednio u swego zw. wynajmiodziennego st. 10 - Mirowska 3.

DO WYNAJECIA pokój umebliwiony z wygodami. Kilińskiego 28, m. 6.

DRUKARNIA

Gonca Częstochowskiego

III Aleja Nr. 52

przyjmuje zamówienia na wszelkie rodzaje jak: afisze, ulotki, blankiety, koperty, katalogi bicharytowe, bilety wizytowe i t. p.

Ceny umiarkowane.

Wykonanie szybkie i solidne.

Nagroda za dzielny czyn

Awans starszego szeregowca na oficera

Jak już komunikowano udało się jednemu z lotników niemieckich stracić angielski bombowiec. Jak nas informowano celem operacji wojennych tego lotnika ca było zniszczenie ataku niemieckiego. Marszałek polny gen. Göring wystosował do lotnika st. szeregowca Franke specjalne osobiście przez niego napisane pismo:

„Jestem szczęśliwy, mogąc złożyć Panu gratulacje za energicznie prowadzony i uwieńczony najlepszym wynikiem atak bombowy przeciwko okretom brytyjskim. Jako zwierzchnik broni powietrznej mam sposobność zaawansować Pana z natychmiastową mocą obowiązującą do stopnia porucznika. Ze względu na nadzwyczajną odwagę i zimną krew wobec wroga dekoruję pana w imieniu Kanclerza i najwyższe zwierzchnika sił zbrojnych Zelaznym Krzyżem II i I klasy”.

Porucznik Franke w ten sposób opowiada o ataku:

W dniu, w którym miał się odbyć atak jechaliśmy zwartym szykiem samolotów. O godz. 3 po południu udało mi się celnym strzałem 500 kg bomby trafić angielski lotniskowiec. O godz. 12 otrzymaliśmy wiadomość, że obelrynia część angielskiej floty wystartowała do ataku. Wiadomość te przyszła nam nasi telegraficy. Rozkazał brzmiał: główne angielskie siły ofenzywne na morzu Północnym. Centralny punkt ataku — ściegacz”.

Na chwilę przed godz. 13 wystartowałem na swojej maszynie. Był doświadczony lotnik leciącym na wysokości 500 metrów, przed nami rozcigała się gęsta zasłona z chmur. Na tej wysokości mogłem lepiej obserwować flotę. Po półtoragodzinnej jeździe spostrzegłem przeciwnika. Aby uzyskać dobrą bazę do ataku podniósłłem się natychmiast na wysokość 3000 m. w góre. Gdy przebijałem się przez blok chmur spostrzegłem, że atak nie da spodziewanego wyniku. Towarzyszące angielskie samoloty zakryły mnie i mogłem osiągnąć dogodną wysokość do przeprowadzenia drugiego ataku. Atak ten wykonałem z 2700 m. stad przez zasłonę z chmur nie mogłem dotrzeć celu. Gdy przebijałem się przez zwał chmur zauważylem lotniskowiec przed sobą. Pierwszą bombę rzuciłem 20 metrów obok niego, druga trafiła w ster. Ogień artyleryjski przyjął mój atak. Ja sam nie spostrzegłem swego celnego strela, tylko moja zalogia opowiedziała mi, że przy sterze widzieli włączający się dym i nie zauważali nic poza tym. Wybrała nie mógł on również osiągnąć. Pozostała tylko możliwość, że lotniskowiec został zatopiony”.

Tak opowiada żołnierz, który dzięki edwadze zaawansował na porucznika i został odznaczony Zelaznym Krzyżem obydwóch klas, otrzymał zasłużoną nagrodę za zimną krew i bohaterską odwagę. Dzielnej załodze podoficerowi

Hauzenowi i podoficerowi Bewermeyerowi i lotnikowi Blumensteinowi oznaczono Zelazny Krzyż Zasługi II klasy.

Układ litewsko-sowiecki opracowany

Kowno, 11 października.

Litewski wicepremier Bizanskas i szef armii, generał Rastikis, którzy wzorzyli się na Kownie, by złożyć sprawozdanie z obrad moskiewskich, dzisiaj rano odcieśli znów specjalnym samolotem do Moskwy.

W ciągu wczorajszego dnia obrady dobiegły końca i rząd litewski zdecydował się układ w przedłożonych przez Rosję ramach, ratyfikować i warunki Rosji sowieckiej zaakceptować.

Japonia przeciw Anglii

Oburzenie z powodu kontroli okrętów handlowych.

Tokio, 13 października.

Jak donosi dziennik „Nitschi” okrągły wojenne angielskie ponownie pojawiły się w rejonie wód japońskich i zatrzymały japońskie okręty handlowe. Dotychczas miały miejsce podobne wypadki w pobliżu Formozy, a krótko po tym koło Nagasaki. W ostatnim wypadku chodzi o linię okrętu z Japonii do Chin. Wypadek ten stanowi groźbę dla Japonii.

W końcu września brytyjski krajobraz pojawił się w pobliżu wyspy Schikoku, na początku października widziany był między Formozą, a Japonią, obejmującą w dniu 7 października zauważonego na japońskich wodach terytorialnych. Wszystkie wypadki, zatrzymania okrętów dotyczą japońskich statków handlowych.

Zmiana i okolicy

Uruchomienie fabryk „Stradom” i „Gnaszyn”

Staraniem władz, usiłujących przyjść z jak największą pomocą zakończonej wojny ludności polskiej, uruchomiono zostały z dniem 12 b.m. dwie wielkie fabryki przedsiębiorstwa „Stradom” i „Gnaszyn”. Manufaktura Gnaszyńska, zatrudniające ponad tysiąc ludzi. Połowę robotników zostało już przyjęta do pracy, natomiast druga połowa będzie zatrudniona już z początkiem następnego tygodnia. Uruchomienie tych obrywnych fabryk, obok będących już w ruchu, da możność zatrudnienia wszystkim tym, którzy pracowali przed wojną.

Uruchomiona została również fabryka odlewów żelaznych „Wulkan”, przy tym kierowcy fabryki wypołacili wszystkim robotnikom zaglebie należności.

Pod Częstochową w Blachowni, Konopnicy i Dąbrowie od tygodnia już puszczono w ruch kopalnię rudę żelazną, zatrudniając bezrobotnych górników.

Uruchomienie tych warztawów pracy, będących źródłem utrzymania dla tysięcy robotniczych rodzin polskich jest objęte wstępnie szczególnym naduromem. Wyczerpanie

okna, do którego zaglądał krag księcia, wyciągnęła doń białe ramiona i szczećchinię ustami pię srebrną księcię jaśń. Widoczna zmęczyła się, ba odetchnęła głęboko, oparła się o nocny stolik obok łóżka Traversa i monotonnym głosem zanurciła coś niewyraźnie. W paplaninie pomieszanego słów rozróżnił poszczęśliwe.

— Przez imię Ozryse zaklałeś mnie i moją miłości i wszczęłeś nas sobie na własność... zgubiliśmy się, choć wiem, że jesteś blisko, moj Toti, moj Kochany Toti. Bo zabrabił mnie w kraj obcy i dusze rozdzieliły na polu. Gdzieś w cieniu wielkich piramid w dzisiejszej księciowią noc bladzieli, szukając. W pustyni śmiały się okrutnie Sfinki, ześmyływykupili sobie grób w szaloną godzinę przysięgi... Pustynia jest okrutna, jak sama śmierć. Groźny Sfinx liczy złarnka piasku Sahary. Jest ich mniej, niż moich długich, bezszczególnych dni... O Ozrysie! zabij mnie, unicestw! Wy schlam jak palma, spalone nielistaćwym płomieniem, ale nie umarłam. Bije we mnie umięcone serce, twoje serce, ukochany moj. Toti! Gdzieś ty!

Thomas Travers zadrżał. Przypomniał sobie, jakim rokoszny i straszny jednocześnie sen. Przypomniał... Zsunęła mu się z oczu czarna zasłona nocy. Przez mgły zobaczył siebie gdzieś w otoczeniu dawnych, przed wiekami zgąszych, lat. Zrozumiał, że w bezedni życia nie ma czasu, że jest tylko umówiony, beztreściwy znak.

Goręco... — szepnęła w dalszym ciągu, ciągając z piersi biały płat zbutwiałego płótna. Potem zwróciła twarz w kierunku

Przeciwko japońskim angielskim okrętom wojennym w fakcie tym widział krok niezrozumiałego. To samo oświadczył marod japonijski, który nie ma żadnego wytknięcia dla tego rodzaju kroku Anglii.

Prasa japońska w licznych artykułach nazwała Anglię nieuprzejmością w stosunku do Japonii, skoro ta ostatnia określiła wyraźnie swoje neutralne stanowisko. Dzisiaj brytyjski attaché wojskowy w Tokio nadesiał wyjaśnienie, że król Anglia nie jest skierowany przeciw Japonii. Jeśli zdarzy się wypadki zatrzymania japońskich okrętów handlowych przez flotę wojenną angielską, to jedynie w celu stwierdzenia, czy nie ma się do czynienia z okrętami niemieckimi, o które w każdym wypadku chodzi?

Urzędnicy apolski ego min spraw zagranicznych proszą o dymisję

W wyniku różnicy zdziu, jaką powstała pomiędzy japońskim ministrem spraw zagranicznych, a częścią jego urzędników w ub. środę 110 urzędników ministerstwa spraw zagranicznych złożyły prośby o udzielenie dymisji. Podsekretarz stanu skierował powyższe

prośby do ministra spraw zagranicznych.

Japoński konsul generalny Miura oraz 40 urzędników konsulatu generalnego w Szanghaju, w związku ze zbiornikową prośbą o dymisję 110 urzędników ministerstwa, postanowiło opuścić Szanghaj i udać się do Tokio.

Norweski parowiec zatonął w Singapur

Według rządowych wiadomości norweski parowiec „Hoegh” o pojemności 4914 ton przy wyjściu do portu w Singapur najechał na pole minowe i zatonął. Zaloga została uratowana. Dziewięćdziesiąt ludzi z pośród nich musiano odwieść do szpitala.

Przed olbrzymim manewrami armii Stanów Zjednoczonych

Na zarządzenie amerykańskiego ministerstwa wojsk w nadchodzących miesiącach odbędą się manewry armii amerykańskiej, które według doniesień prasy stanowić będą olbrzymią koncentrację oddziałów. Manewry rozpoczęły się w dniu 25 października i odbędą się na południu i zachodzie i zgranicząca się 67500 ludzi.

Neutralność U.S.A. - to najmadrzejšy kurs

Hull o uchwałach panamskich i światowym rynku handlowym

Washington, 11 października.

Minister Hull we wtorek wieczorem przed rocznym posiedzeniem Zagranicznego Związku Handlowego wygłosił wielką mowę o nowych światowych problemach handlowych i o położeniu Stanów Zjednoczonych.

Na wstępnie stwierdził minister Hull z całą stanowczością, że Ameryka Północna wspólnie z innymi amerykańskimi republikami zdecydowaną jest trzymać się z dala od wojny. Była to równocześnie jasna odpowiedź, ważna, jako rozszerzenie uchwał konferencji panamskiej.

Gani o wielki błąd, który popełniono po raz pierwszy podczas ostatniej wojny światowej, kiedy stale w całe rocznictwo, każdy rok, handlu był krepowaty. W następstwie tych szkodliwych środków wytworzyl się ogólnodziałowy kryzys gospodarczy pod koniec dwudziestu lat ostatniego stulecia. Teraz, kiedy świat przeszły na nową wojnę, Ameryka musi jasno sformułować swoje starostwo wobec niej, aby nie obyczajnej wojny, ale również wojny, która przygotowana na okres odbudowy po koniecznym działaniu wojennym.

W chwilę obecnej dla Ameryki jest to najmadrzejšy i najpełniejszy kurs, nie brać udziału i wobec prowadzących wojnę grup zastosować bezpartyjne stanowisko.

Ten prawdziwy kurs neutralności umożliwi Stanom Zjednoczonym dalsze prowadzenie stosunków handlowych z obydwoma prowadzącymi stronami wojny i neutralnymi państwami, w granicach prawilejów określonych, przez strony wojenne, aby uniknąć niebezpieczeństwa dla swych obywateł, produktów i okrętów. Do tego należą cash-and-carry przeszczepione. Jest to ofiara na rzecz handlu, która Ameryka ponieść musi, aby zapewnić narodowi amerykańskiemu spokój.

W handlu z innymi neutralnymi państwami są ogromne trudności, ze względu na kontrolę państw prowadzących z sobą wojnę. W tym wypadku musi Ameryka wybrać pomiędzy ochroną interesów handlowych, a niemadrym ryzykiem.

W drugiej części swojej mowy, Hull zwrócił uwagę na problem gospodarki po wojennej, zauważał, że gdy wojna skończy się pewnego dnia, rozpoczęcie się jeszcze trudniejsza praca odbudowy. Podczas wojny stosunki gospodarcze są niemożliwe, lecz gdy nastanie pokój, Stany Zjednoczone wraz ze swymi republikami i „wezwiem innymi narodami” będą pracować, by podstawiły międzynarodowego zaufania nie runęły i na tych podstawach postarały się rozbudować na szeroką skalę zakrócone stosunki handlowe.

działać życie nie może. A że przypomnieć sobie nie mógł, targnął nim wariacki niepokój. Wreszcie większość dnia spędzili przed zastygłą figurą Egipciaka, starając się wzbudzić jakąś sen, kiedyś śniły. Sen jednak nie przychodził, a myśl nie mogła zapalić punktu, jaka się tworzyła w głębi jego duszy. I tylko, gdy noc nadeszła, biła noc księciowska, cauz podziwiając, że coś się stanie.

Jeszcze zasnął niezdolny, gdy do jego szafki weszła ta, której przez cały dzień szukał, do której nie wiedział o tym, temu.

Blade ramiona zaszuflała mu na szyję oddalała się jego szalonym niewiskiem. Jakiś obcy, a jednocześnie znany, kiedyś świat ich ogarniał. Weszły z pokojem po srebrnej nici księciowskiej promienia i ulażały się ramionami do siebie, apliły kędy w dół. Zatrzymały się na piasku dachu pałacu, otoczonego ogrodem. Nic nie dalej przed oczyma ich zarysowały się w mroku nocny światła z alon holiszów przed frontem, poza nią — srebrzyła się tańca Nilu. Dookoła pulsowało życie wielkiego miasta.

— Przyślejmy na Ozrysa, że żadna śmierć nas nie rozdzieli — szepiali noble w nocy, opłatając się watażem ramion. Gzali, że w ich sercach rozwijała wielka, niezwykła miłość. Leżeli jednoceśnie wyciągnięci mięsie, iż hen, na brzegu martwego rzeki, szycerze zaśmiali się niewidzialny Sfinx.

Polens letzte Armee zog in Gefangenschaft

Endlose Kolonnen verließen Warschau — Verraten und im Stich gelassen

Von Sonderberichterstatter Dr. Papesch.

Wir stehen an einem der Westausgänge von Warschau, schon in der Vorstadt, nur noch wenige Kilometer von Stadtzentrum entfernt. Bis hierher sind wir im Kampf um Warschau gekommen. Links und rechts von uns zieht in leichtem Bogen um die Stadt herum durch Kartoffel- und Krautfelder, Vorstadtgärten und Abraumplätze, zwischen Häusern und über Bahndämme die erste deutsche Stellung. Sie ist keineswegs tief ausgebaut, leichte Gräben, Schützenlöcher, Gruben für Pakts und MG's. Das ist alles.

Über die Stadt wirkt es noch immer an mehreren Stellen, noch sind nicht alle Brände von Vorgestern ausgebrannt ja an einigen Punkten zündeln neue Brände auf. Der Kampf ist eingestellt. Es fällt kein Schuss, keine Bombe kracht, kein Flieger ist zu sehen. Warschau hat sich ergoebt. Den Sternsinn des Befehlshabers der die Siellosigkeit des Widerstandes einer Hauptstadt ohne Staat nicht einsehen wollte, haben viele tausende mit dem Leben bezahlt.

Aber nun ist der Kampf zu Ende. Art und Vergang bei der Übergabe der Stadt sind festgesetzt, und wir warten nun, wie sich diese hier an dieser Stadtsperre vollziehen wird.

Das erste, was sich an unsre Linie heranwagt, sind nicht Truppen, die ja die vereinbarte Stunde abwarten müssen, sondern alte Leute, Frauen, Hallows "sic", Kinder und allerlei Zivilisten, bei denen man sich immer wundert, dass sie nicht Soldaten sind. In kleinen Koffern, Schachteln, Säcken schleppen sie die notwendigste Habe mit sich. Überkleider, Nachtzeng, Wäsche von allem. Einige kommen auf Fahrrädern, manche schieben ihre gebündelten Habesachen auf Kinderwagen heran. Alle wollen aus dem Grauen der letzten Tage heraus, aus dem ekelhaften Gestank, dem Feuerbrünston, der tausendfältigen Zerstörung und Verunrichtung endlich heraus. Sie bitten, drängen, hoffen mit allerlei polnischen Ausweisen etwas zu erreichen: sie wollen weg, weg nur weg, nicht mehr Granaten heulen, Bomben platzen, Häuser zusammenkrachen hören, keine Brände, zerstörte Fahrzeuge, verwesende Pferde und tote Soldaten mehr sehen.

Nur heraus und weg! Aber die deutsche Linie bleibt bis auf weiteres für sie gesperrt. Wir dürfen sie nicht durchlassen, wenn sich die Übergabe der Stadt in der vereinbarten Ordnung vollziehen soll.

Zuerst muss die polnische Besatzung ihre Waffen an den ihr zugewiesenen Plätzen abliefern und Warschau bis auf den letzten noch marschfähigen Soldaten verlassen. Dann werden von uns die zurückgelassenen polnischen Verwundeten und Kranken übernommen. Dann erst kann auch für die Zivilbevölkerung gesorgt werden. Sie muss Geduld haben. Die deutsche Hilfe kommt einige Stunden, vielleicht Tage später aber sie kommt. Der Hilfszug Bayern, der die von unseren Reichsparteitagen gestalteten Aufgaben stets so glänzend löst, wird auch mit der Not, dem Hunger Warschau, fertig.

Langsam kehren die enttäuschten Leute wieder um. Es sieht so aus, als ob sie an die endgültige Einstellung der Feindseligkeiten nicht recht glaubten. Viele von ihnen richten sich in den zerstörten und verlassenen Häusern unmittelbar von unserer Linien für die nächsten und vielleicht noch eine Nacht ein, holen sich aus den noch nicht abgebrannten Kartoffelfäcken ein Abendbrot. Holz für Feuer gibt es da herum ebenfalls mehr als genug.

Ein paar Stunden später kommt es wieder aus der Stadt heran. Langsam, aber in geordnetem Marschritt. Räder rollen dazwischen über das holprige Steinplaster, Motoren brummen, Lichter blitzzen, Pferdehufe klappern. Voran funkeln im Schein unserer Nachfeuer ein paar kurze, breite deutsche Seitengewehre. Mit hartem, sicherem Schritt marschieren zuerst ein deutscher Unteroffizier, zwei Männer an uns vorbei. Hinter ihnen zieht einer der letzten Reste der polnischen Armee, ein Teil jener 100.000 bis 150.000 Mann,

die Warschau verteidigt haben. 20.000 bis 25.000 sollen hier durchkommen, so heißt es, um in einem vorläufigen Sammellager westlich von Warschau für die ersten Tage der Gefangenschaft untergebracht zu werden. Auf anderen Ausfallstrassen marschieren ebensolche, ebenso lange, stumme, langsame Züge nach Nord und West und Süd. Die-

schwächlichen Verwundeten und Kranken sind zurückgeblieben und erwarten deutsche Hilfe. Die Waffen sind auch schon an vereinbarten Plätzen niedergelegt. Waffenlos, aber noch mit allen Fahrzeugen und sonstigen Geräten, mit rauchenden Feldküchen, mit Kraftwagen, Pferdefuhrwerken ausgerüstet, begibt sich Polens letzte Armee in deutsche Ge-

fangenschaft. Es ist unmöglich, sofort aus deutschen Vorräten für diese endlosen Scharen zu sorgen. Für die ersten Tage müssen sie sich aus eigenen mitgebrachten Vorräten versorgen.

Es dauert viele Stunden, bis diese 25.000 vorbei sind. Manchmal stockt der Zug, manchmal gibt es Lücken, aber nicht lange, dann strömt es wieder, ein dunkler Zug in Viererreihen, langsam, stumm, Zigaretten glühen, Koppelschlüsse, Offiziersbesitzchen leuchten, Sporen klimpern, Pferde klappern, Räder knarren, von Feldküchen dampft es, hier und da ein leiser, aber grimmiger Fluch, die ganze Nacht hindurch geht es, im Morgengrauen geht es noch immer, die Sonne steigt, es geht hell und warm und noch immer strömt es und kein Ende ist absehbar.

Infanteriekompanien, die zwei Offiziere vorans, die starr geradeaus sehen, Panzerschützen auf Lastkraftwagen, ihre Panzer haben sie in Warschau gelassen, Kavallerie zu Pferde, pferdebespannte Pionierabteilungen mit Pontons und Brückenaufbau, rauchende Feldküchen, Wägelchen, von grausam abgetriebenen Pferden mühsam gezogen, überladen mit leichtverwundeten, schlafenden, hindösenden, dem langsam ihr letztes Brot kanrenden Soldaten, Lafettenwagen, Personenkarawagen, die Kotflügel eingedrückt, der Lack abgesplittert, Lastwagen aller Art, immer wieder Infanteriekompanien, immer wieder kleine Gruppen Offiziere, durchweg in guter Haltung, in sich gehoben, ohne Blick für uns, meist zu Fuß, nur wenn sie Kavallerie führen zu Pferde, und immer wieder Lafetten und rauchende Feldküchen. Aus ihnen bekommt dieses Heer heute noch einmal aus dem eigenen Zu Ende gehenden Vorräten Verpflegung, ab morgen ist es deutsches Brot.

Überall, wo dieses erdräume, waffenlose Heer marschiert, stehen polnische Zivilisten, Frauen, Kinder, aber auch viele Männer am Straßenrand und starren es an. Fassen sie schon, was dieser Marsch bedeutet? Und wie gleicht sich in ihren Seelen der Gegensatz zwischen den Erwartungen und Annahmen und der furchtbaren Wirklichkeit aus? Was hier an ihnen und uns vorüberwandert, ist offenbar Polens beste Truppe: zumeist aktive Soldaten jung, kräftig, zwar sichtlich hergenommen durch Alter, was sie britisch haben, aber keineswegs gebrochen. Auch ihre Ausrüstung ist noch gut erhalten, nicht verwaist. Sie marschieren in Ordnung, wölben ihre Ermüdung nicht wieder. Der und jener von uns reicht Zigaretten, sie werden genommen aber der Dank ist lediglich ein kurzer, stummer Gruß.

Etwas dreissig Kilometer westlich und etwas abseits von der grossen West-Ost-Strasse ist ein weites Feld als erstes Sammellager für diese 25.000 bestimmt. Auf der anderen Seite der Strasse wartet ein zweites auf eine ebenso grosse Zahl von Gefangenen. Besondere Absicherung Sicherheitsvorkehrungen sind zum mindesten vorläufig nicht getroffen. Weder Stacheldraht noch grössere Wachabteilungen sind zu sehen. Lediglich ein paar Panzerspähwagen fahren auf der einen Seite des riesigen Quadrates auf. Es sind noch keine hundert deutsche Soldaten, die hier die Bewachung übernehmen. Man nimmt wohl mit Recht an, dass auch dem letzten Polen die Zwecklosigkeit eines Ausbruches, eines anderen abenteuerlichen Versuches klar geworden ist. Und wenn er durchgeht, wie weit kommt er denn?

Und ostwärts marschieren deutsche Landwehrneheiten, die nunmehr nach dem Ende der Kämpfe ganz Polen bis an die Weichsel besetzen, in Schutz und Sicherheit nehmen, marschieren ostwärts gegen Warschau, unabsehbar, nicht aufhörend, Verpflegungskolumnen, Brotwagen, Fleischwagen, Berge von Konserven, marschieren Sanität, Arbeitsdienst, Pioniere, die blauen Riesen des Hilfszuges Bayern donnern. Deutsche Polizei, die Männer des NSKK, ordnen, regeln, führen die einzelnen aneinander vorbeigehenden, raselnden Schlangen. Ein Bild bewegten, kraftvollen, zuversichtlichen Lebens, unvergesslich jedem, der es gesehen hat.

Herr Chamberlain will den Krieg

Und Daladier fordert

„Sicherheitsgarantien“

Gestern hat der englische Ministerpräsident Chamberlain eine Rede gehalten, aus der hervorgeht, dass er — entgegen der Auffassung seines Volkes — im Kriege die bessere Lösung sieht. England war es ja auch, das schon die italienischen Vorschläge zu einer friedlichen Regelung der Probleme zwischen Deutschland und dem ehemaligen Polen kurzerhand abgelehnt und so die Völker in einen Krieg hineingesetzt hat. Es überrascht also keineswegs, wenn Herr Chamberlain dem deutschen Volke auch jetzt den Verteidigungskampf ansagt und das französische Volk in diesen sinnlosen Krieg hineinzieht. Nun, das deutsche Volk weiß, dass England sich verrechnet hat. Es steht geschlossen denn je hinter seinem Führer und wird unbesiegbar sein, weil es einig und stark ist wie nie zuvor.

Daladier's Rundfunkrede

Der französische Ministerpräsident Daladier hält eine Rundfunkansprache an das französische Volk. Er sagt unter Hinweis auf die Tatsache, dass sich Frankreich im Kriege befindet, sei es notwendig, über alle militärischen Operationen zu schweigen. Aber es ist natürlich, dass das französische Volk über die Ideen und die Entscheidungen der Regierung, vor allem, was die internationale Lage anlangt, im Kenntnis gesetzt werden sollte.

Nachdem Daladier in der von der französischen Publizistik gewohnten Weise die angeblichen Kriegserfolge der französischen und englischen Streit-

kräfte mit ebenso pathetischen wie überheblichen Worten nachzuweisen versucht hatte ging er auf die Führerrede über. Der Führer habe gesagt, man solle eine Konferenz einberufen, die den Frieden organisieren sollte. Aber die Ereignisse der letzten zwei Jahre hätten Frankreich immer wieder enttäuscht. „Wir haben immer gewünscht und wünschen auch weiter“, so fuhr Daladier fort, „eine aufrichtige Zusammenarbeit und eine loyale Entente zwischen allen Völkern. Aber es ist unmöglich, zu denken, dass man sich ein solches Diktat unterwerfen soll. Wir verlangen daher jetzt eine Sicherheitsgarantie, damit nicht wieder nach sechs Monaten alles umgestossen wird.“

„Will man einen stabilen Frieden haben“, so erklärte Daladier weiter, „so muss in Betracht gezogen werden, dass die Unabhängigkeit der Nationen durch gegenseitige Garantien sichergestellt werden muss. Das würde jede Überraschung ausschliessen. Wir Franzosen wünschen ein von jeglichen Drohungen der Vorherrschaft aller befreites Europa. Wir werden solange kämpfen, bis wir eine endgültige Garantie der Sicherheit erhalten haben.“

Daladier schloss seine Rede, indem er — allen Tatsachen zum Trotz — behauptete, dass die französische Regierung alles getan habe, um den Frieden zu retten, und indem er sich mit pathetischen Worten an die französischen Soldaten wandte, die er aufrief, „eine“ — wie er sich ausdrückte — „gerechte Sache“ bis zum Ende zu verteidigen.

Wilna an Litauen zurückgegeben

Beistandspakt zwischen Fussland und Litauen.

Die Verhandlungen zwischen der Sowjetunion und Litauen, die vom 3. bis 10. Oktober gedauert hatten, sind zum Abschluss gebracht worden. Sie endeten mit der Übergabe der Stadt und des Gebietes von Wilna an Litauen und mit der Unterzeichnung eines Beistandspaktes nach dem Muster der mit Estland und Lettland abgeschlossenen Verträge.

Der zwischen Litauen und der Sowjetunion abgeschlossene Beistandspakt wurde durch eine amtliche Mitteilung der litauischen Telegraphenagentur bekanntgegeben. Auf Grund dieses Vertrages wird Litauen seine historische Hauptstadt Wilna nebst einem Gebiet von etwa 20 000 Quadratkilometer zurückgegeben. Auf diesem befinden sich u. a. die Städte Sventiany und Oschmienia. Weitere Einzelheiten sind hier noch nicht bekanntgeworden. Was die Sowjetunion gewährten militärischen Stützpunkte betrifft, so meint man, dass in Litauen etwa 15 000 Mann sowjetischer Truppen stationiert werden würden, wobei die Garnisonenorte noch zu wählen wären. In ganz Litauen herrscht grösste Freude. Die

Hauptstadt und alle Provinzstädte sowie auch die kleinen Ortschaften haben Flaggenstocher angelegt. Um die Mittagszeit fand heute in Kovno eine grosse Kundgebung am Nationalmuseum statt, an der sich eine gewaltige Menschenmenge beteiligte.

Mit der Besetzung der wiedergewonnenen Hauptstadt wird nicht gezögert. Litauische motorisierte Truppen befinden sich bereits unterwegs nach Wilna.

Herr Churchill hat Fehl gehabt

Der englische Oberführer Churchill hat dieser Tage eine unangenehme Schlappe erlitten und dies ausgesprochen in New York: Das dortige Gericht verurteilte nämlich den ehrenwerten Herrn Churchill wegen Verleumdung und Beleidigung eines Redakteurs zu einer hohen Geldstrafe. Churchill hatte nachträglich seine eigenen Aussuren, die er dem betreffenden Journalisten zugehen Hess, Lügen gestraft und den Abhängigkeiten einen „Boshaft-Lügner“ geschimpft. Herr Churchill tut also alles, um sich in aller Welt ins rechte Licht zu setzen.

**DIE DRUCKEREI DES
Goniec Częstochowski**
empfiehlt sich den Behörden, Geschäftshäusern und Privaten zur Anfertigung
aller Arten von Druckstücken
(Plakate, Flugblätter, Handzettel, Briefe und Briefumschläge, Buchhaltungsbücher, Visitenkarten usw.)
Saubere Ausführung Billige Preise
Schnellste Lieferung.

ZAWIADOMIENIE
Dyrekcja Prywatnej SZKOŁY MUZYCZNEJ
L. WAWRZYNOW OZA
ul. Dąbrowskiego 18/12 zawiadomia, że z dniem 15 października poczyniąc lekcje: organy, fortepiano, skrzypce i t. d. oraz przedmiotów teoretycznych.

ZGURIONO patent dla sklepu spożywczego wydany na nazwisko Laja Gotlib. Laskawego zawiadomia uprzednio o zwycięstwie w wynagrodzeniu zł. 10.— Mirowska 3.

DO WYNAJEJCIA pokój ujemowany z wygodami. Kilińskiego 28, m. 6.

DRUKARNA
Gonca Częstochowskiego
III Aleja Nr. 52
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty jak: afisz, ulotki, blankiety, koperty, katalogi bibliograficzne, bilety wizytowe i t. p.
Ceny umiarkowane.
Wykonanie szybkie i solidne.

